

Podkamień w Galicyi.

Miasteczko Podkamień leży w Galicyi, w złoczowskiem cyrkule. Nazwa jego pochodzi od skalistej góry, u stóp której się rozkłada. Na szczycie tej góry wznosi się świątynia Pańska, jedna z najokazalszych w okolicy, a w niej znajduje się wstawiony cudami obraz Bogarodzicy, do którego mnogi lud pobożny ze wszech stron pielgrzymuje, czerpać pociechę w troskach i utrapieniu.

Początek kościoła tego jest dawny, bo odnosi się do XII wieku. Kiedy za przybyciem Jacka św. i gorliwych w apostołowaniu towarzyszyów jego, powstały liczne fundacye dominikanów, osiadło i w tym ustroniu lasami zakrytym a skałą obrotnym, kilku z tego zakonu. Jednakże wkrótce, bo około r. 1245, Tatarzy zapuszczając szeroko swe zagony, natrafili i na to miejsce, a kościółek drewniany spaliwszy, dwunastu zakonników wraz z przeorem Urbanem wymordowali. Długo potem miejsce to pustką stało; dopiero r. 1464 Piotr Cebrowski z Żabokruk, zało-

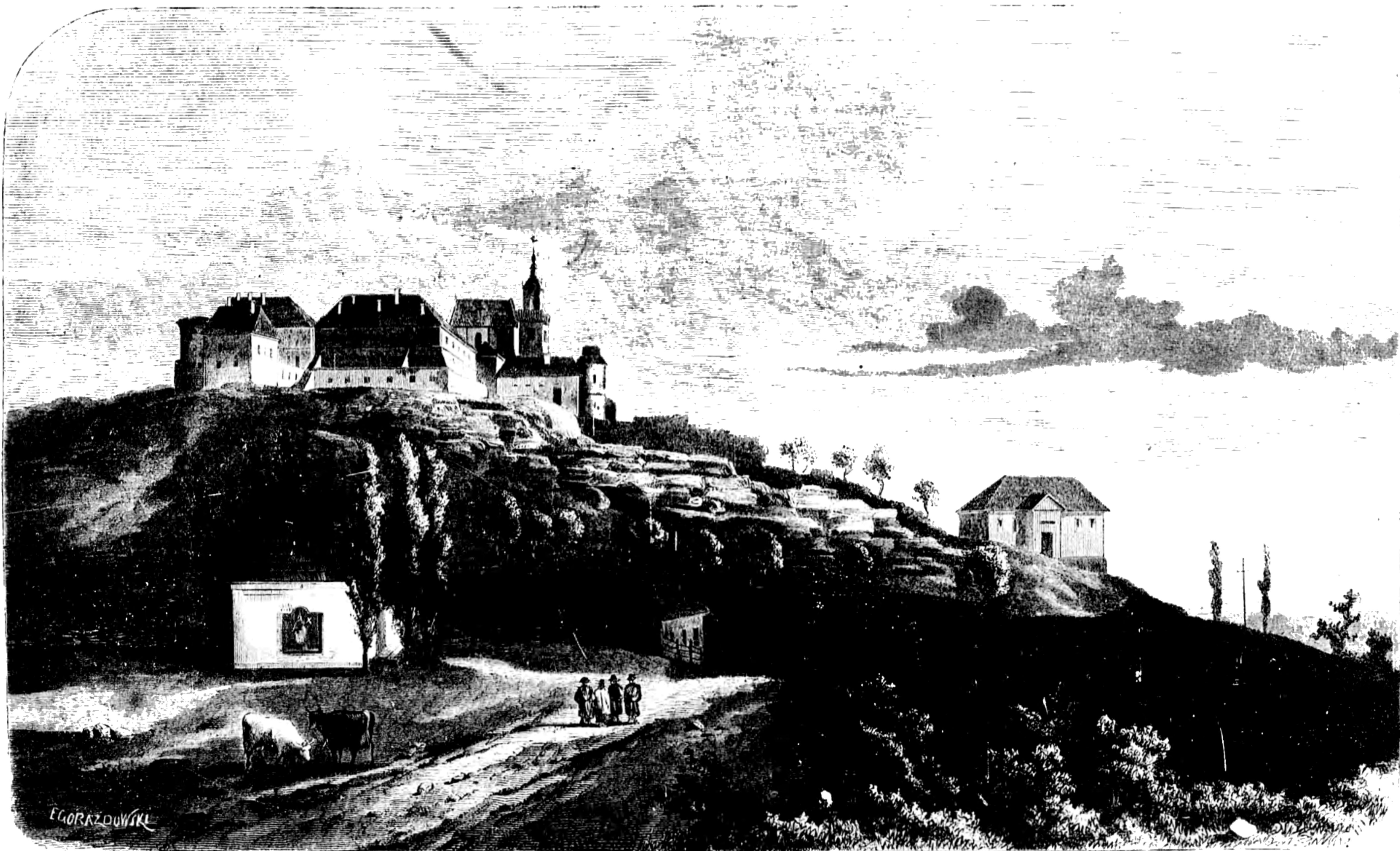
Różne widzenia cudowne spowodowały tylko zbudowanie kapliczki, dranicami pokrytej; aż kiedy po Kamienieckim i Daniłowiczu, miasteczko rodzinie Cetnerów się dostało, fundacya została odnowiona. Baltazar Cetner wystawił na dole klasztor, a gdy ten do upadku się nachylał, postanowili zakonnicy wymurować inny, wspanialszy, na górze, który dotychczas się zachował.

W r. 1640, przy pomocy Aleksandra Cetnera, syna fundatora, chorążego podolskiego i kasztelana halickiego, rozpoczął przeor Zaklika budowę, którą przez lat kilka prowadził. Kościół obwiedziono murem obronnym, basztami i wałami, z których nieraz odparto tatarskie zapędy. Rozgłos miejsca spowodował Gębickiego biskupa łuckiego do wyznaczenia duchownej komisji, w celu rozpatrzenia i zbadania licznych cudów, które żywa wiara ówczesna tworzyła.

Sława miejsca tego rosła, a z nią pomnażała się liczba opiekunów i dobrodziejów. Jan Sobieski, mieszkając ztąd niedaleko w Olesku, miejscu urodzenia swego, odwiedzał często Podkamień, a kiedy sklepienie nowowypudowanego kościoła runęło, własnym kosztem je podniósł, wydawszy na to sumę 300,000 złp. Sam zapisał się do bractwa ro-

kościółka, a w dowód swój bytności na ziemi, wycisnęła raz na kamieniu ślady swój stopy. Inne podanie przywiązane jest do ogromnej bryły skały, sterczącej tam nago. Gdy już kończono stawianie kościoła, — mówi legenda, — szatani, chcąc zniszczyć świątynię, wyrwali skałę, by nią cisnąć na budowę. Ale Opatrzność nie dozwoliła tego, bo gdy się zbliżali do klasztoru, kur zapiał, a wtedy opuścić musieli kamień na tym samym miejscu, gdzie się dziś znajduje. Pokazują nawet wydrążenia w skałe, które mają pochodzić od szpon złych duchów. To podanie nie jest jedyne w swoim rodzaju; można je usłyszeć z niejaką zmianą w kilku okolicach.

Kościół w Podkamieniu, zbudowany w kształcie krzyża, malowany al fresco, jest cały blachą pokryty. Znajduje się w nim kilka nagrobków rycerzy. Klasztor przestrony, do kilkuset pokoi liczy. Dzisiaj mieści w sobie tylko sześciu zakonników, a między tymi ks. Sadoka Barącz, znanego zbieracza materyałów historycznych, na których wydrukowanie konwent podkamieniecki często łożył. Na korytarzach pełno obrazów historycznej wartości, między innymi portrety Okolskiego, Wiszniowieckiego i Potockich. Dwa duże olbrzymie rozmiarów malowidła wyobra-



KLASZTOR O. O. DOMINIKANÓW W PODKAMIENIU. W GALICYI. OD STRONY ZACHODNIEJ

żywszy zamek i miasteczko na górze, gdzie wpiérw klasztor się znajdował, pomyślał o wystawieniu tamże kościółka i sprowadzeniu dominikanów. Udał się więc w tym celu do Lwowa i otrzymał pozwolenie tak od konwentu lwowskiego zakonu tego, jakoteż i od arcybiskupa Grzegorza z Sanoka, który nawet na uroczystość poświęcenia kościoła i wprowadzenia doń zakonników zjechać obiecał.

Fundacya ta została na generalnej konwokacyi sandomierskiej do rzędu stałych klasztorów przyjęta i zatwierdzona. Cebrowski udał się do Rzymu, gdzie wyjednał przywileje papieżkie na rozmaite odpusty. Liczne też tłumy pobożnych miejsce to nawiedzać poczęły, zwłaszcza że kościoły naówczas były bardzo rzadkie. Ale i tymrazem niedługo, bo ledwie pół wieku, brzmiały pienia pobożne w nowczubudowanej świątyni. W roku 1519 znowu Tatarzy, przybywszy od strony Sokala, Podkamień, klasztor i zamek do szczytu spalili i zburzyli. Zakonnicy, opuściwszy w czasie napadu to miejsce, przez lat kilka nie zaglądali do niego. To też gdy Podkamień dostał się w ręce wyznawcy reformy Marcina Kamienieckiego, wojewody podolskiego, przeszły i grunta klasztorne w jego posiadanie, a klasztor nie mógł się podźwignąć.

zańcowego, a zakonnikom obiecywał zrobić klasztor ten drugą Częstochową. Po wyprawie wiedeńskiej niektóre zdobyte sztandary tureckie przesłał do kościoła podkamienieckiego. Słynny dziwak, Mikołaj Potocki, wybudował lewe skrzydło gmachu klasztornego na alumnii. Leduchowski marszałek, późniejszy wojewoda wołyński, wystawił wysoką kolumnę, z posągami N. P. Maryi. Rusyan założył tu konwikt dla młodzi szlacheckiej i zapisał nań znaczną sumę. W świetnym swym stanie utrzymywał klasztor do 150 zakonników. Otrzymał nawet przywilej na drukarnię od Augusta III, chociaż z niego nie użytkował. W r. 1727, na prośbę króla Augusta III i senatu, pozwolił papież Benedykt XIII na koronację obrazu. Była to trzecia z kolei, a niemniej jak poprzednie świetna. Opisanie jej mamy w relacyi, wydrukowanej we Lwowie. Celebrował biskup łucki Rupniewski. Uroczystość trwała cały tydzień.

Do obrazu Niepokalanej Dziewicy w Podkamieniu przywiązane są liczne legendy. Lud w Podkamieniu dotychczas prawi oświeconej pani, która w jaśniejszej od księżycy bieli, płynęła ponad miejscem wybranym przez siebie. To znowu zstępowała w orszaku anielskim na gruzach rozwalonego w czasie napadu tatarskiego

zają chwilę z koronacyi wizerunku cudownego. Widok z wysokości wieży kościoła jest przecudny. Z jednej strony czernieją bory wołyńskiej i poleskiej równiny, z drugiej piętrzą się malowniczo pasma wzgórz łańcuchowych Karpat. Szczególnie piękny jest obrazek od strony gub. wołyńskiej. Wśród wieńca zieleni wznosi się monaster poczajowski, sławą niegdyś przewyższający Podkamień i posiadający również cudowne stopki Maryi.

Miasteczko Podkamień, małe, nieschludne, po większej części przez Żydów zamieszkałe, uległoby całkiem zapomnieniu, gdyby nad niem na górze nie wznosiły się na kilka mil widzialne mury świątyni, a w tej nie promieniała pełna litości i surowości razem twarz Bogarodzicy.

K. Mik.